Rok V. Kraków-Podgórze, Sobota 16 Lutego 1907 Nr. 46

4 Cena Numeru wszędzie Centy (8 halerzy).

PRENUMERATA

miesięczna wszędzie, zarówno w Krakowie jak na prowincyi 2 K, już z dostawą do domu, względnie z przesyłką pocztową. — Prenumerata za granicą 2 marki, 3 franki, 1 rs. 20 kop.

POJEDYNCZE EGZEMPLARZE NABYWAĆ MOŻNA WE WSZYSTKICH AGENCYACH PISM I NA WSZYSTKICH DWORCACH KOLEJOWYCH.

NOWINY

Dziennik niezawisły demokratyczny illustrowany.

OGŁOSZENIA

za wiersz petitu 16 hal., za każdy następny raz 12 hal., drobne ogłoszenia po 4 halerze od wyrazu (minimum 50 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 50 hal., spody na każdej stronie po 3 Kor. — Załączniki 20 Kor. za tysiąc.

Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. M. Hupczyk.

Administracya „NOWIN“: ulica Zacisze L. 7, otwarta od 9—1 w południe i od 3—5 popołudniu.

Na Lwów Skład i Ekspedycya: Agencya Sokołowskiego, Pasaż Hausmana L. 2.

Redakcya i Administracya „Nowin“: Kraków, ul. Zacisze L. 7, Tel. 512. Redaktor przyjmuje od godziny 11 do 12 w południe. — Ekspedycya „Nowin“ poranna w drukarni Rynek gł. L. 8.

REDAKTOR NACZELNY: LUDWIK SZCZEPAŃSKI.

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje Redakcya (Tel. 512) od godziny 9 rano do godziny 8 wieczorem w biurze przy ul. Zacisze 7. Rękopisów nie zwraca się.

„NOWINY“ wychodzą wieczorem o 5 i zrana o 8. Cena numeru 4 ct. (8 hal.). W poniedziałki i dni poświateczne „Nowiny“ wychodzą o 9 zrana. Cena 2 ct.

Nowe płace nauczycieli.

Projekt ustawy o regulacyi płac nauczycielskich, wniesiony przez Wydział krajowy, opiewa jak następuje:

Nowe podwyższenie płac nauczycieli ludowych według zaproponowanego przez Wydział krajowy projektu wynosi wogóle **2,647.785** koron. Do tej kwoty zwiększonych wydatków należy doliczyć nadto wyższe wydatki na podniesienie emerytur, wdów i sierót, wynagrodzenie za godziny nadobowiązkowe, oraz na koszta przesiedlenia, jakie są naturalne w następstwie podwyższenia płac zasadniczych. Łącznie z tem zwiększenie wydatku skutkiem projektowanej regulacyi płac dosięgnie w roku 1908 do 3 milionów, ogólny zaś wydatek na płace nauczycieli wyniesie w r. 1908 około 15 milionów.

Projekt wydziału krajowego oparty jest na następujących zasadach:

I. Podwyższenie płac otrzymają wszyscy stali nauczyciele i nauczycielki oraz nauczyciele tymczasowi, posiadający zupełną albo tylko częściową kwalifikacyę.

II. Podwyższenie obejmuje wszystkie trzy działy dochodów służbowych nauczycieli t. j. płacę główną, dodatek na mieszkanie i dodatek pięcioletni.

III. Nauczycielki otrzymają 90 prc. podwyższonych płac nauczycieli, wraz z dodatkiem na mieszkanie; dodatek zaś pięcioletni pobierają w tej samej wysokości, co nauczyciele.

Projekt zachowuje ten sam system płac, pozostaje więc zarówno podział płac nauczycielskich na 4 klasy w szkołach pospolitych i na 2 klasy w szkołach wydziałowych, a także i ilość stopni płac w każdej klasie. Zmieniony zostaje tylko procentowo stosunek liczby posad w czwartej klasie w ten sposób, że analogicznie do innych klas dla $^2/_4$ posad przeznacza się stopień najniższy, dla $^1/_4$ części, średni a dla $^1/_4$ stopień najwyższy.

Pozostawienie nadal dotychczasowego stosunku, według którego $^2/_4$ posad w tej klasie pobiera najwyższy wymiar płac, pociągnęłoby za sobą zwiększenie wydatków blisko o 300.000 kor., które nie dałoby się dostatecznie uzasadnić, wobec tego, że przyznanie w pierwszej klasie połowie nauczycieli najniższej płacy w kwocie, która stanowiła dotychczas stopień najwyższy, wydaje się dostateczną poprawą ich bytu.

Jako punkt wyjścia przy regulacyi płac nauczycieli stałych, przyjął Wydział krajowy kwotę stanowiącą obecnie najwyższy stopień płacy w czwartej klasie t. j. 1000 kor., podwyższając następnie płace o 200 kor. na każdym stopniu każdej klasy; przyczem jednakże najwyższy stopień płacy klasy niższej równa się najniższemu stopniowi płacy w następnej klasie wyższej.

Co do dodatków pięcioletnich proponuje wydział krajowy ich podwyższenie w połączeniu ze stopniowym wzrostem kwot, z tego tytułu przyznawanych, w miarę lat służby, a to w ten sposób, że pierwsze dwa dodatki po pięciu i dziesięciu latach służby wynosiłyby, jak dotychczas 100 kor., następnie dwa po 15 i 20 latach służby 150 kor., ostatnie zaś dwa po 25 i 30 latach służby po 200 kor. Stopniowanie takie jest wskazane ze względu na rosnące w miarę lat wydatki nauczycieli na utrzymanie rodziny i kształcenie dzieci.

Projekt podwyższenia płac nauczycieli przedstawia się jak następuje:

Klasa IV.

$^2/_4$ posad:	nauczyciele	200+ 70=270	tj. 30·7	%
	nauczycielki	100+ 55=155	tj. 17·6	„
$^1/_4$ posad:	nauczyciele	300+ 90=390	tj. 39·4	„
	nauczycielki	180+ 72=252	tj. 25·4	„
$^1/_4$ posad:	nauczyciele	400+110=510	tj. 46.6	„
	nauczycielki	260+ 89=349	tj. 31·7	„

Klasa III.

$^2/_4$ posad:	nauczyciele	400+110=510	tj. 46·4	%
	nauczycielki	260+ 89=349	tj. 31·7	„
$^1/_4$ posad:	nauczyciele	400+120=520	tj. 39·4	„
	nauczycielki	=336	tj. 25·4	„
$^1/_4$ posad:	nauczyciele	400+130=530	tj. 34·4	„
	nauczycielki	220+103=323	tj. 21	

W szkołach wydziałowych:

Klasa II.

$^2/_4$ posad:	nauczyciele	600+170=770	tj. 43·7	%
	nauczycielki	380+137=517	tj. 29·4	„
$^2/_4$ posad:	nauczyciele	600+180= 780	tj. 39·4	„
	nauczycielki	360+144=504	tj. 25·4	„

Klasa I.

$^2/_4$ posad:	nauczyciele	600+190=790	tj. 39·4	%
	nauczycielki	360+144=504	tj. 25·4	„
$^2/_4$ posad:	nauczyciele	600+190=780	tj. 35·9	„
	nauczycielki	340=151=491	tj. 22·3	„

W sprawie I Kuchni studenckiej w Krakowie.

Od zarządu Kuchni studenckiej, instytucyi zasługującej na powszechne poparcie, otrzymujemy następującą odezwę:

W Krakowie istnieje wiele zakładów, wiele towarzystw filantropijnych, a więcej jeszcze osób, pragnących nieść pomoc kształcącej się młodzieży. Jednak nie zapobiega to jeszcze nędzy wśród tej młodzieży, zwłaszcza wobec obecnej drożyzny.

Zwiększony napływ młodzieży do szkół spotęgował też jej niedostatek i biedę. Wielka część młodzieży w wczesnym wieku musi zarabiać na utrzymanie lekcyami lub innemi zajęciami i w ten sposób niszczy siły młodzieńcze, które powinna poświęcić jedynie nauce. Nic więc dziwnego, że jednostki, obiecujące bardzo wiele, już ze szkół średnich wychodzą bierne, apatyczne, zniechęcone i giną w szarym tłumie, a często odnaleźć je można dogorywające na suchoty w szpitalach, sanatoryach, a po największej części w chacie rodzinnej wsi.

Społeczeństwo odczuwa czasem, że zaniedbuje ciążący na niem obowiązek wychowania młodych pokoleń w zdrowiu i sile i uspakaja swoje sumienie, zakładając tanie kuchnie, lub wspomagając podobne instytucye (w Krakowie n. p. SS. Felicyanki). Przy tem jednak popełnia się wielki błąd, który większość korzystających z tych instytucyj odczuwa boleśnie. Subtelniejsze jednostki z pośród młodzieży wolą przymierać głodem, niż korzystać z tej pomocy. Nie dość bowiem zrobić coś dla młodzieży, lecz potrzeba to zrobić umiejętnie. Pomoc, udzielana młodzieży, nie powinna jej upokarzać, od czego nie jest wolne wszystko to, co w tym kierunku dotychczas dla niej zrobiono. Lwów zrozumiał to i stara się zapobiedz temu przez założoną w ostatnich czasach kuchnię, przeznaczoną wyłącznie dla młodzieży, kształcącej się. A Kraków?... niestety! nie zrobił dotąd tej próby, lecz zato podjęła ją młodzież.

Już z początkiem roku szkolnego 1906/7 związało się grono młodzieży gorącem pragnieniem pracy w tym kierunku i przy pomocy materyalnej pewnej osoby założyło I. kuchnię studencką nie tanią, lecz wzorową, którąby dostarczała przedewszystkiem obiadów zdrowych i posilnych, czemu nie czynią zadość tanie kuchnie, a tem mniej osławione wśród studentów „zupki felicyańskie“. Wielu z tego grona korzystało z dotychczasowych dobrodziejstw czynionych młodzieży i głęboko a boleśnie odczuło upokarzającą ich formę; dlatego też postanowiono strzedz się jej i zarząd kuchni powierzyć samej młodzieży, ponieważ potrzebujący koledzy najchętniej i najufniej zwracają się do kolegów.

Nie czynimy nikomu łaski ani dobrodziejstwa, albowiem pomoc udzielona młodzieży czy to przez samą młodzież czy to przez społeczeństwo powinna być tylko wypełnieniem uświadomionego obowiązku, a nie aktem wspaniałomyślnej łaski.

Z tem zaznaczeniem i przekonaniem, że społeczeństwo i młodzież zrozumie godne poparcia zabiegi tego grona, zwraca się zarząd do ogółu, a czyni to dla tego, bo pragnie pracę szeroko rozwinąć i przyjść z pomocą wszystkich zgłaszającym się. Na razie kuchnia musiała się ograniczać w przyjmowaniu i robieniu ulg z powodu skromnego funduszu, który zaledwie starczył na pokrywanie miesięcznych wydatków. (Obrót bowiem kasowy od 1-go października 1906 r. do 20-go stycznia 1907 wynosi zaledwie około 1060 koron). Z początkiem jednak drugiego półrocza szkolnego kuchnia postanowiła działalność swą rozszerzyć i realizować kilka projektów w celu pomnożenia funduszu, czem przedewszystkiem powinien się zająć ogół młodzieży przy pomocy społeczeństwa.

Mamy nadzieję, że głos nasz odbije się echem wśród ogółu, albowiem (jak mówi pisarz angielski): „Każdy z nas winien choć w małej części uczynić coś dla zdrowia przyszłych pokoleń“.

Kuchnia mieści się przy ulicy Szczepańskiej l. 7, II. p.

Bandyci zakopiańscy.

Sprawa napadu na kantor Modlińskiego w Zakopanem, która taką w całym kraju wywołała senzacyę, rozegra się wkrótce przed trybunałem sądu przysięgłych w Nowym Sączu.

Jak się dowiadujemy, czterej z aresztowanych w tej sprawie młodzieńców sąd nowosądecki wypuścił z więzienia i zaniechał przeciw nim dochodzenia. Dwaj główni sprawcy napadu, Jurgielewicz i Zebrowski, zostali nadal zatrzymani w więzieniu.

Rozprawa przeciw nim odbędzie się w pierwszych dniach marca. Obaj oskarżeni są o zbrodnię rabunku i o założenie tajnego stowarzyszenia. Obrony oskarżonego Jurgielewicza podjął się adwokat dr. Włodzimierz Lewicki.

W Sączu rozprawa ta budzi olbrzymie wrażenie, tak samo zresztą jak w Krakowie. Będzie to bowiem bądźcobądź rozprawa niepowszednia i to ze względu na osoby obydwóch oskarżonych. Jak to już pisaliśmy, obaj są ludźmi, pochodzącymi z dobrych rodzin, obaj otrzymali wysokie wykształcenie, obaj padli ofiarą przewrotu pojęć i myśli, wywołanego burzą rewolucyjną w Królestwie, skąd obydwa pochodzą. Badanie tła zbrodni będzie więc ogromnie ciekawe.

Z rozprawy zamieszczać będziemy dokładne sprawozdania.

Z SALI SĄDOWEJ.

Poseł Danielak przeciw Redakcyi „Czasu“.

Przed trybunałem przysięgłych pod przewodnictwem radcy Ferensa toczyła się wczoraj rozprawa o obrazę czci, na skutek skargi, wytoczonej przez posła dra Danielaka przeciw redaktorowi odpowiedzialnemu „Czasu“, p. Stanisławowi Kopernickiemu.

Zeszłego roku w sierpniu pojawił się w „Czasie“ artykuł, pod tytułem: „Nieudany wiec w Poroninie“, w którym korespondent opisywał przebieg wiecu, zwołanego w Poroninie przez posła

Nowy

Żyd wieczny tułacz

40 *według Eugeniusza Sue*

opracował Walery Tomicki.

Ciąg dalszy.

Byłto młodzieniec, zaledwie dwadzieścia lat mieć mogący, brunatnej cery ciała; różnobarwnym pasem przewiązana na nim była długa, z białego grubego muślinu suknia; na głowie mały, czerwony zawój, a w uszach i na ręku srebrne obrączki...

Przybywszy na miejsce, gdzie się ścieżki rozchodziły, puścił się bez namysłu tą, co prowadziła do namiotu Dżalmy... od którego już ledwie czterdzieści kroków był oddalony.

Ogromny motyl, jakich na wyspie Jawie jest mnóstwo, co, rozpostarłszy skrzydła, zajmują przestrzeń pięć do sześciu cali szeroką, koloru, jak najpiękniejsza ultramaryna, przelatując z kwiatu na kwiat... usiadł na krzaku wonnej gardenii tak, iż go ręką łatwo dosięgnąć można było...

Spostrzegłszy to, młody Indyanin zaprzestał śpiewu i stanął, wysunął naprzód nogę ostrożnie, potem rękę, chcąc złapać motyla...

Nagle złowróżbny Dusiciel stanął przed Indyaninem; świst, podobny do puszczonej procy, obił się o jego uszy i z szybkością błyskawicy rzucona linka trzykroć okręciła się mu dokoła szyi, a jednocześnie kula, na niej się znajdująca, gwałtownie uderzyła go z tyłu w głowę.

Napad Dusiciela był tak nagły, tak niespodziany, iż sługa Dżalmy nie zdążył ani krzyknąć, ani nawet jęknąć.

Zachwiał się na nogach...

Dusiciel szarpnął mocno linkę, ciągnąc w ręku trzymany jej koniec...

Śniada twarz Indyanina zczerniała, jak ciemny karmazyn, upadł na kolana, machając rękami.

Dusiciel przewrócił go, zacisnął linkę około szyi tak gwałtownie, iż krew przez skórę wytrysła... ofiara drgnęła jeszcze kilka razy konwulsyjnie, a potem... już ani znaku życia...

Podczas tej krótkiej ale okropnej walki ze śmiercią, morderca, klęcząc przed swoją ofiarą, chciwie czyhał na najmniejsze jej drgnienia, wlepił w nią nieruchome, iskrzące się oczy i zdawało się, że pogrążył się w upojeniu okrutnej roskoszy: nozdrza mu się rozdęły, żyły na skroniach i szyi nabrzmiały i tenże sam straszny uśmiech, który szpecił twarz jego, kiedy spostrzegł, że Dżalma śpi, odsłonił znowu czarne, ostre zęby, któremi, skutkiem nerwowego drgania, zgrzytał...

Lecz wkrótce złożył ręce na wzdymających się mocno piersiach, spuścił głowę i zcicha wyrzekł kilka słów tajemniczych, podobnych do wzywania bóstwa lub modlitwy...

A potem oddał się znowu dzikiemu wpatrywaniu się w trupa.

Krwawy, zwierzęcy wzrok tego człowieka okropniejszym był od wzroku hyeny albo tygrysa, kiedy, gotując się do rozszarpania swej zdobyczy, usiadłszy przy niej, z rozkoszą spogląda na ofiarę... Lecz przypomniawszy sobie, iż rzecz jeszcze nie załatwiona, z żalem oderwał się od lubego widowiska, a odjąwszy stryczek i opasawszy się nim, odciągnął ostrożnie trupa z drogi i, nie zdjąwszy z niego pierścieni, schował go w zaroślach.

Dusiciel wrócił znowu w stronę namiotu Dżalmy i zbliżył się do niego, czołgając się ciągle na brzuchu

Powiedzieliśmy już, że namiot tworzyły maty, rozpięte na bambusach.

Wydobywszy z za pasa nóż, którego obosieczne ostrze obwinięte było liściem bananowym, Dusiciel zrobił nacięcie w macie na trzy stopy długie; uczynił to ostrożnie, cierpliwie i zręcznie, zwłaszcza że nóż był bardzo ostry i najlżejsze pociągnięcie dyamentu po szkle większego narobiłoby szelestu.

Dusiciel przysłuchiwał się znowu przez chwilę, schował nóż za pas, wsadził głowę do namiotu, przez otwór zrobiony w macie i zajrzał wewnątrz.

Widząc, że Dżalma śpi mocno, nie zawahał się wsunąć do środka z niesłychaną śmiałością.

Niebo, dotąd czysto-błękitne, pogodne, powoli czerwienieć zaczęło; rzadkie promienie słońca, przebijając się tu i owdzie przez ponure sklepienie drzew, dochodziły do okna namiotu, ale już blade, jakby przynosiły złą wróżbę.

To przyćmione światło odkrywało wszystkie przedmioty dziwnym blaskiem, jaki możnaby wystawić sobie, gdyby się patrzyło przez szkło niedalano czerwonej barwy.

Dalszy ciąg nastąpi.

Danielaka. W sprawozdaniu tem podniesiono, że na wiecu skierowano przeciw posłowi Danielakowi bardzo poważny zarzut, a mianowicie, że pos. Danielak zdradza tajemnice poufne Koła polskiego w Wiedniu dziennikowi „Neue freie Presse". Pos. Danielak przesłał redakcyi „Czasu" sprostowanie, którego jednak nie umieszczono, tak, że p. Danielak musiał się udać na drogę sądową i zaskarżył odpow. redaktora „Czasu" ,p. Kopernickiego o obrazę czci. P. Kopernicki zasiadł wczoraj na ławie oskarżonych przed trybunałem przysięgłych.

Oskarżony oświadczył, że do winy się nie poczuwa, bo sprawozdanie z wiecu otrzymał od pewnego księdza, osoby bardzo wiarygodnej. Sprostowania nie umieścił, bo były w niem zdania, ubliżające wyborom. Oskarżony gotów jest przeprowadzić dowód prawdy na podstawie szeregu pism, które o tym wiecu pisały.

Obrońca oskarżonego prof. dr Rosenblatt oświadczył, że dziennik nie jest odpowiedzialny za zarzuty, czynione posłom na wiecach. Na stwierdzenie, że podniesione w sprawozdaniu „Czasu" zarzuty były rzeczywiście na wiecu podniesione, wnosi obrońca na wezwanie szeregu świadków, uczestników wiecu.

Oskarżyciel dr Danielak zgadza się na wezwanie tych świadków, poczem opisuje przebieg wiecu. Wiec był zwołany przez niego, a centrowcy chcieli go rozbić. Zastępca oskarżyciela dr Czesnak ze stanowiska prawnego nie zgadza się na dowód prawdy, jeżeli jednak oskarżony chce go przeprowadzać, wnosi również o zawezwanie świadków, uczestników wiecu, między innymi dra Greka, komisarza starostwa Preka, wójta poronińskiego Guta i innych.

Podczas przerwy, zarządzonej przez trybunał, przyszło jednakże między stronami do porozumienia, zawartego na następujących warunkach: Oskarżony oświadcza:

a) że redakcya umieści sprostowanie posła Danielaka z opuszczeniem ustępów, z powodu których nie uważała za wskazane umieścić go zaraz po nadesłaniu,

b) że zarzuty, jakoby poseł Danielak zdradzał poufne tajemnice Koła polskiego w Wiedniu, nie zostały podniesione ze strony redakcyi i redakcya ich nie podtrzymuje.

Wskutek pogodzenia się stron rozprawa skończyła się o godz. 10 rano.

Krwawa zemsta kłusownika.

Rozprawa przeciw Stanisławowi Taborskiemu, oskarżonemu o zabicie strzałem ze strzelby niejakiej Sałgowej w Kwaczale i Józefowi Taborskiemu, oskarżonemu o namówienie Stanisława do zbrodni — o czem onegdaj szeroko pisaliśmy, zakończyła się dopiero we czwartek o godzinie 12 w nocy. Na podstawie werdyktu przysięgłych trybunał o północy ogłosił wyrok, skazujący Stanisława Taborskiego za zabójstwo Sałgowej na *5 lat ciężkiego więzienia* z postem co miesiąc i ciemnicą w rocznicę zbrodni, t. j. każdego 10 grudnia. Józef Taborski werdyktem przysięgłych został uwolniony w zupełności od winy i kary.

Rozprawa budziła bardzo wielkie zaciekawienie. Ogłoszenia wyroku oczekiwała bardzo liczna publiczność, wypełniająca audytoryum, w tem mnóstwo kobiet, które wypełniły galeryę.

Co słychać w mieście?

Kraków, dnia 16 lutego 1907.

Węgiel miejski. Skład węgla miejskiego zabrał się teraz na seryo do pracy. Widocznie poskutkowały ustawiczne skargi w dziennikach, bo, jak nas informują z magistratu, miejski skład posiada dzisiaj węgla podostatkiem. Wczoraj wysłano na miasto 20 wozów z węglem, a nadto sprzedawano węgiel w składzie na miejscu; przez dzień sprzedano przeszło 600 centnarów w samym składzie. Musimy za to wyrazić zarządowi składu najwyższe uznanie. Dotąd brak węgla dawał się Krakowianom odczuwać bardziej, jak kiedykolwiek indziej. Mróz bowiem nie tylko nie ustępuje, ale wzmaga się prawie z dniem każdym.

Ogrzewalnia miejska. Wobec panujących od kilkunastu dni silnych mrozów, dających się okropnie we znaki ubogim, którzy muszą przez dzień przebywać na ulicach, poczynił magistrat starania, aby znowu otworzyć miejskie ogrzewalnie. Dzięki uprzejmości Banku hipotecznego, który znowu odstąpił bezpłatnie swój lokal w Rynku głównym, otwartą tam została wczoraj ogrzewalnia po raz drugi. Obecnie czyni magistrat starania, aby drugą ogrzewalnię urządzić na Kaźmierzu. Na razie dobre chęci magistratu rozbiły się o brak lokalu. Jak tylko znajdzie się odpowiedni lokal, natychmiast otwartą zostanie na Kaźmierzu druga ogrzewalnia.

Kandydaci. Dr Jan Waligórski, sekretarz Uniw., w liście, nadesłanym nam, zaprzecza stanowczo pogłosce, jakoby zamierzał kandydować z okręgu wiejskiego Kraków—Podgórze—Wieliczka—Dobczyce. (Wiadomość o tem pojawiła się także w dziennikach lwowskich i w „N. Fr. Presse").

„Kuryer Lwowski" donosi:

„Z ramienia Rady narodowej kandyduje ks. Leon Pastor z Biecza, prezes „centrum ludowego". Socyalna demokracya wysuwa kandydaturę p. T. Tokarskiego z Gorlic. To są kandydatury ustalone. Jako prawdopodobną uważać należy kandydaturę burmistrza Gorlic dra E. Wolniewicza, skoncentr. demokraty. Wspominają również o kandydaturze dra J. Baranowskiego, adwokata z Jasła, nar. demokraty. Jako piąty kandydat staje do walki wyborczej dr E. Kozierowski, lekarz z Grybowa, neokonserwatysta...

Donoszą w ostatniej chwili, że ks. Pastor, który początkowo uważał ten okręg za zupełnie pewny dla siebie, zaczyna podobno teraz tracić wiarę, jakoby mógł tam mandat zdobyć. Dla pewności więc zamierza przerzucić się na okręg gmin wiejskich, złożony z powiatów sądowych Gorlice—Biecz—Jasło".

Zmarły b. poseł dr Arnold Rapoport de Porada zapisał na cele izr. gminy wyznaniowej w Krakowie 200.000 k.

Stowarzyszenie instalatorów krakowskich zawiązało się onegdaj. Przewodniczącym komitetu obrano inż. p. Nitscha.

Z cechu cukierników. We czwartek wieczorem odbyło się w gmachu Ak. handlowej otwarcie kursu fachowego cukierników, urządzonego staraniem i kosztem Stow. cukierników i piernikarzy. Na uroczystość otwarcia przybyli wiceprezydent Chyliński z r. Kosobuckim, prez. Izby handl. Dattner, instruktor Stow. przemysłowych W. Ostrowski, sekretarz magistratu Groele, dyr. szkoły handlowej Kannenberg, przełożeństwo Stowarz. cukierników i piernikarzy z przełożonym p. Melikiem na czele.

Uczniów kurs liczy 33. Nauka będzie się odbywała przez pięć dni tygodnia, od poniedziałku do piątku, zawsze od 6—8 wieczór. Uczniów na kurs przysłały następujące firmy cukiernicze: Piątkowski i Kiss (6), Piasecki (5), Maurizio i Michalik (po 3), Klimczak, Kondulewicz, Majewski, Malik, Siermontowski i Pieczarka po dwóch, Brzezina jednego, wreszcie właściciel fabryki pierników p. Urbański trzech — razem 33.

Kierownictwo kursu spoczywa w rękach dyr. Kannenberga. Nauki udzielać będą dr Bier o środkach spożywczych, malarz p. Bukowski rysunków, nauczyciel szkoły wydz. p. Krakowski kaligrafii, urzędnik mag. Krzyżanowski rachunkowości, prof. gimn. Sobieskiego dr Wasung języka niemieckiego oraz prof. Weigt języka polskiego, historyi i geografii.

Po szeregu przemówień, w których wykazywano znaczenie tego kursu, urządzonego według nowoczesnych wymagań postępu i nauki (ostatni przemówił praktykant p. Grzywacz z cukierni Kissa, dziękując za otwarcie szkoły), odbyła się próbna lekcya języka polskiego.

Czeska Beseda. Przed kilku dniami odbyło się w „Czeskiej Besedzie" walne zgromadzenie członków, na którem wybrano nowy wydział. Prezesem został ponownie wybrany dr Wacław Chlumsky, zastępcą prezesa p. Jerzy Valenta.

Ogólne Zgromadzenie Kongregacyi kupieckiej odbędzie się w niedzielę dnia 17-go lutego br. o godzinie 3 po południu w sali posiedzeń Rady miejskiej na ratuszu krakowskim. W razie niezebrania się kompletu wymaganego statutem, odbędzie się zgodnie z § 23 ust. 2 tego samego dnia o godzinę później, tj. o godzinie 4 po południu powtórne ogólne zgromadzenie bez względu na ilość obecnych członków.

Na porządku dziennym: 1) Odczytanie protokółu z ogólnego zgromadzenia z dnia 11-go lutego 1906 r. 2) Odczytanie nadeszłych pism. 3) Sprawozdanie Rady Kongregacyi za r. 1906. 4) Sprawozdanie komisyi kontrolującej z wnioskiem o udzielenie absolutoryum Podskarbiemu. 5) Sprawozdanie komisyi Biura pracy. 6) Budżet na rok 1907. 7) Wybory Starszego i Rady. 8) Przyjęcie nowych członków. 9) Wnioski.

Z „Gwiazdy". Na walnem zgromadzeniu członków stow. „Gwiazda" odbytem przed kilku dniami, ukonstytuował się następujący Wydział: prezes: T. Bujas, wiceprezes: Fr. Zając, sekretarz: Z. Pękalski, skarbnik: J. Kękuś, dyrektor kółka amatorskiego: T. Laszkiewicz, bibliotekarz: K. Szymański, wydziałowi: S. Wnęk, Fr. Ochalski, S. Hens, S. Uroda, Fr. Kucharczyk, Z. Niedzielski, J. Walenta, B. Dudzicki, J. Zając, J. Sapak, K. Wyspiański, J. Oremus. W skład komisyi szkontrującej weszli: E. Kawiński, K. Szymański, P. Ceklera.

Z teatru miejskiego. Premiera komedyi Zygmunta Przybylskiego wywołała w sferach teatralnych żywe zainteresowanie; świadczy to o sympatyi, jaką ma nazwisko autora u publiczności krakowskiej. P. Zygmunt Przybylski przyjechał do Krakowa i kieruje próbami — na przedstawieniu będzie obecny. — W niedzielę na przedstawieniu wieczornem danym będzie dramat Ibsena: „Rycerze północy" po raz ósmy. Czwartkowe przedstawienie sztuki tej wypełniło teatr. Piękne dzieło to zyskało już trwały sukces; na przedstawienie niedzielne napłynęła już wielka liczba zamówień, nietylko z Krakowa, ale i z prowincyi, tak, że już pozostała nieznaczna ilość biletów.

Koncert ludowy, staraniem Chóru robotniczego, odbędzie się 24 lutego br. popoł. w sali „Sokoła" ze współudziałem p. Wysockiej, p. Nizinieckiej, śpiewaczki, p. Zelwerowicza, p. Dury, śpiewaka, p. Zakrzewskiego oraz Chóru robotniczego.

Kiciński żegna się z Krakowem. Znany artysta teatru ludowego, Kiciński, ulubieniec szerokich sfer naszego miasta, po dłuższej chorobie, jaka go przez 6 tygodni przykuła do łóżka, wyjeżdża z końcem b. m. z Krakowa. Na pożegnanie urządza jeszcze „Kita", jak go zwią popularnie w całem mieście, wieczór śmiechu, na którym pożegna się z Krakowem. Wieczór ten odbędzie się dnia 24 b. m., w sali Klubu pocztowego ul. Lubicz 5. Nie wątpimy, że duża sala Klubu wypełni się po brzegi publicznością, która w ten sposób najlepiej okaże sympatyę swemu ulubieńcowi.

Przedstawienie amatorskie. Stowarz. drukarzy „Ognisko" urządza w niedzielę dnia 17 b. m. przedstawienie amatorskie. Odegraną zostanie znakomita komedya Fredry „Zemsta". Kółko amatorskie „Ogniska", urządzające to przedstawienie, ma w swem gronie kilka wybitnych sił, co daje rękojmię, że „Zemsta" odegraną będzie bardzo dobrze, tak samo, jak wszystkie, dotychczas grane komedyjki. Początek przedstawienia o godz. 7 wieczór.

Briskin Juliusz, młodociany skrzypek, uczeń konserwatoryum w Ekaterynosławiu, wystąpi z produkcyą w sali prób Tow. muzycznego (w starym teatrze) we wtorek. — Urządzeniem produkcyi zajęło się grono uczni prof. Lalewicza, pragnąc w ten sposób przyjść w pomoc ubogiemu koledze. — Bilety nabywać można w Tow. muzycznem w godzinach od 5—6 wieczorem. Celem ożywienia i urozmaicenia produkcyi wezmą udział w tym wieczorze dwaj utalentowani uczniowie prof. Lalewicza pp. Rosenblum i Podolski.

Kiermasz na rzecz budowy domu podrzutków. Otrzymujemy następującą odezwę: Jakaż boleść przejmować powinna serca gdy widzimy dzieci i niemo-

E. FOURRIER.

Nagroda łagodności.

Miałem trzydzieści pięć lat i byłem kawalerem, co wprawiało w desperacyę moich rodziców.

Wymówkom nie było końca.

— Nie myślisz przecie zostać całe życie kawalerem? Stary kawaler, to jak sucha gałąź, którą się odcina. Skoro nas nie stanie, cóż ty poczniesz ze sobą? Kto się będzie twoim domem zajmował? Chcesz chyba, żebyśmy umarli ze zgryzoty? Tyle jest panien do wzięcia. Znamy świetne partye.

I po raz setny wymieniano mi te wszystkie świetne partye:

Irena Bobichard, jedynaczka, rodzice starzy, byli właściciele rafineryi syropu, posag znaczny. Celina Rosenville, córka pośrednika w sprzedaży bydła, sierota, pokaźny majątek i nadzieje, jedyna spadkobierczyni chorej ciotki, będącej od lat piętnastu jedną nogą w grobie. Henryka Péchard, córka notaryusza, którego prześladowało nieszczęście w swoim czasie. Ofiara pomyłki sądowej (odebrano mu notaryat), co jednak nie przeszkodziło mu dojść do grubej fortuny, która rzuca zasłonę na jego przeszłość. Yvetta de la Brancelerie, młoda osoba, bardzo „dobra", posag niewielki, ale jakie stosunki! etc. etc.

Było w czem wybierać.

To mi się tylko nie podobało, że wiecznie była mowa o posagu. Będąc na stanowisku, które mi zapewniało niezależność, chciałem przedewszystkiem ożenić się z panną, którąby mi się podobała.

Udawałem głuchego.

Tak rzeczy stały, kiedy pewnego dnia moja ciotka i moja kuzynka wtargnęły do moich rodziców.

— Mamy to, czego trzeba Emilowi! — rzekła ciotka.

Emil — to ja.

— A no, pomyślałem, spada na mnie jeszcze jedna partya!

— Swietna partya! — zawołała kuzynka.

— Tak — zaczęła znów ciotka — panna ładna, miła, bardzo dobrze wychowana, maluje jak amor, śpiewa jak serafin.

— Nazwisko tej perły? — zapytałem.

— Karolina Verduret.

— I co nic nie psuje — dodaje ciotka — gruby posag; więc jeżeli i panny Verduret nie zechcesz — mówi ciotka — to już nie wiem, co o tobie myśleć!

— Tak — dodaje kuzynka — Karolina jest aniołem. Byłyśmy razem na pensyi, gdzie dostała nagrodę łagodności. Cóż ty na to?

— Jeżeli dostała nagrodę łagodności — powiadam — nie mam tym razem nic do zarzucenia.

Zostało postanowione, że będę przedstawiony.

W kilka dni później otrzymałem zaproszenie Verduretów; ciotka mnie tam wprowadziła. Panna Karolina, dwudziestopięcioletnia brunetka, bardzo ładna, podobała mi się odrazu. Spuszczając ciągle oczy, badała mnie od stóp do głowy.

Widocznie była uprzedzona.

Wkrótce potem złożyłem wizytę i zacząłem bywać w roli konkurenta.

Panna trzymała się w rezerwie, mówiła mało. Rodzice byli dla mnie bardzo łaskawi. Zapraszano mnie na herbatę. Moja przyszła siadała do fortepianu i śpiewała nam „coś", jak mówiła jej matka. Miała głos altowy. — Mama podczas tego wyliczała mi przymioty swojej córki, ojciec zaś, zagłębiony w fotelu, palił ogromne cygaro.

Pewnego wieczora moja przyszła teściowa otworzyła bibliotekę, wypełnioną książkami.

— To są nagrody mojej córki — rzekła — była zawsze pierwszą na pensyi.

Objawiłem mój zachwyt

— Nie ominęła ją nawet nagroda łagodności.

— Wiedziałem o tem — mówię.

— Chce ją pan zobaczyć?

— Nie śmiałem o to prosić...

Teściowa podała mi książkę: „Historya nieszczęśliwych królowych". Musiało ich być dużo, bo tom był bardzo gruby. Był ilustrowany. Przewertowałem go. Jedna rycina przedstawiała nieszczęśliwą Joannę Grey, gotową oddać swoje ciało katowi, druga, Maryę Stuart z głową na klocu; inna zaś Maryę Antoninę, wstępującą na szafot.

Pani Verduret pokazała mi po kolei wszystkie nagrody, otrzymane przez jej córkę. Musiałem rzucić okiem na każdą książkę i gratulować szczęśliwej matce.

Skorzystałem z pierwszej sposobności, kiedyśmy się znaleźli sami z panną Karoliną, ażeby ją wybadać na punkcie uczuć dla mnie.

— Panno Karolino — rzekłem — będąc na drodze do zostania mężem pani, pragnę wiedzieć, czy nie jestem pani niemiły?

— Moim rodzicom się pan podoba — odpowiedziała — będzie pan przez nich przyjęty, a dobrze wychowana córka powinna się poddać woli swoich rodziców.

— Nie godzę się na to! — rzekłem. — Pozwolenie rodziców nie może mi wystarczyć, chcę przedewszystkiem wiedzieć, czy pani przyzwala.

Spuściła oczy.

— Nie powiedziałam panu, że nie daję mego przyzwolenia...

— Więc się pani zgadza! — zawołałem.

Uniesiony radością, ująłem z uszanowaniem jej rękę i ucałowałem ukradkiem paluszki, z których cofnięciem nie bardzo się śpieszono.

Kuzynka miała racyę: moja przyszła była aniołem; niegodzien byłem podobnego skarbu. Wzgląd ten jednak nie powstrzymał mię i małżeństwo zostało postanowione.

Wesele odbyło się z wielką pompą; wysadziła się familia Verduret. Tydzień trwały bale, obiady, wieczory. Sproszono mnóstwo gości. Moja żona podobała się wszystkim i okazała się odrazu skończoną panią domu. Byłem dumny z tego. Kiedy się zamknęły drzwi za ostatnim gościem:

— Nareszcie, sami! — rzekłem — jesteśmy wolni od natrętów.

— Wcale nie jesteś grzeczny dla moich rodziców i naszych gości — zauważyła moja żona.

— Wybacz, ale taki się czuję szczęśliwy! — mówię jej z czułością.

Wyciągnąłem papierośnicę z kieszeni i zabierałem się do zapalenia papierosa.

— Spodziewam się, że nie będziesz palić? — mówi Karolina.

— Jednego papierosa, malutkiego papierosika!

— Ani malutkiego — odparła cichym tonem.

— Ależ, żoneczko...

— Nie.

— Czy ci dym szkodzi?

— Nie szkodzi mi, ale sobie nie życzę, żebyś palił.

— Twój ojciec pali cały dzień.

— Mój mąż nie będzie palił. Nie jestem jak mama jagnięciem, któreby się pozwoliło zarżnąć.

— A to co, — kręci mi się w głowie — to nie moja żona; zamieniono mi ją chyba...

— W małżeństwie, powiadam, — trzeba sobie robić wzajemne ustępstwa; palenie jest mojem starem przyzwyczajeniem...

— Stracisz je i już.

— Żartujesz...

— Wcale nie. Zakazuję ci palić, a teraz spróbuj!

— A ja, — rzekłem — zakazuję ci przemawiać do mnie takim tonem!

Nie skończyłem zdania, kiedy dostałem w głowę ogromną książką. Schyliłem się, ażeby ją podnieść. Była to... nagroda łagodności.

więta cierpiące i ginące z głodu, nędzy i opuszczenia! Kraków może się wprawdzie poszczycić że ma w swych murach wiele instytucyi miłosierdzia dla różnego rodzaju nieszczęśliwych, ale brak w Krakowie domu dla podrzutków niemowląt.

Inne miasta nas ubiegły pod tym względem.

Nie można zaś rozwinąć skutecznej działalności jeżeli się nie ma własnego domu. Ludzi i funduszów na utrzymanie niemowląt możeby Opatrzność Boska dostarczyła, gdyby stał dom jaki jest we Lwowie lub Warszawie. To też grono osób krząta się i zabiega około tej sprawy i odzywa się do litościwych serc, aby datkami i wszelkiemi sposobami przyczyniali się do urzeczywistnienia tego zbożnego dzieła. W celu zebrania dochodu urządzony będzie kiermasz 16 b m. w sali starego teatru o 3 g. popołudniu. Bilety na salę 50 hal, dla dzieci 25 hal., na galeryę 3 kor., wejście na galeryę od pl. Szczepańskiego.

Przekąski i napoje na sali, będą po bardzo umiarkowanych cenach.

Program: Muzyka wojskowa 13 p. p. pod przewodnictwem p. Hocka.

2) Uczniowie p. Lalewicza odegrają kilka kawałków na fortepianie. P. Zelwerowicz wygłosi humorystyczny monolog.

Wylosowanie różnych przedmiotów i obrazów wybitniejszych malarzy.

Seminaryum prywatne nauczycielskie pod dyrekcyą p. Fr. Preiseudauza, które dotąd mieściło się w domu p. Drobnera przy Placu Szczepańskim, musi być przeniesione. Wiceprezydent miasta p. Chyliński zezwolił na umieszczenie tymczasowe seminaryum w szkole wydziałowej miejskiej im. A. Mickiewicza przy ulicy Studenckiej. Nauka odbywać się będzie w godzinach popołudniowych. Skoro tylko nadejdzie aprobata ze strony Rady szkolnej krajowej we Lwowie, dyrekcya przystąpi natychmiast do rozpoczęcia przerwanych chwilowo lekcyj.

Piknik rolników należał do największych balów karnawału. Dochód, przeznaczony na rzecz Koła Ak. Z. P. N. wyniósł 3774 k., czysty dochód 2567 k.

Tow. kolonii wakacyjnych odbędzie walne zgromadzenie w auli I. szkoły realnej 17 lutego o godz. 11 przed południem.

Z „Eleuteryi“. W niedzielę 17 bm. o godz. wpół do 8 wieczorem odbędzie się w sali Tow. uroczysty wieczór ku czci rocznicy styczniowej. — Obok żywego słowa wchodzą w program śpiew i muzyka. Współudział przyrzekli już pp. Issakowicz, Śliwiński, Dłużyński, Chór akademicki i inni. Wstęp 40 hal., krzesło 80 h., dla członków o połowę taniej.

Wzorowy śmietnik. Pisaliśmy już swego czasu o wzorowym śmietniku, jaki się znajdował na dziedzińcu magistratu. Śmietnik ten na skutek naszej notatki usunięto. Zdaje się jednak, że sławetny magistrat postanowił na dziedzińcu swojego głównego gmachu urządzić nieustającą wystawę śmietników; urządzonych na wielką, iście galicyjską skalę. Śmietniki te może publiczność oglądać przez cały dzień bezpłatnie. Jeden znajduje się tuż przy tylnych schodach, wiodących do prezydyum, drugi obok kasy. Pierwszy — to istny kopiec śniegu, na którym znajduje się z pół fury śmiecia, totek od papierosów, kurzu z podłóg, odpadków i t. p. rzeczy, a na dowód, że miejski skład ma węgla dosyć, narzucano tam kilkanaście dużych brył węglowych. Drugi śmietnik magistracki, znajdujący się przy kasie, nawprost wejścia od ul. Poselskiej, jest wprawdzie co do wysokości niższy, ale za to obfitszy w śmieci. Tam wylewają pomyje, śmieci, popiół, wszystko. Świetny magistrat daje znakomity przykład obywatelom, jak się ma utrzymywać porządek w dziedzińcach domów.

Z rekursem pod telegraf. Aresztowano wczoraj w jednym z szynków przy ul. Siennej niejakiego Józefa Czerniaka, pokątnego pisarza, utrzymującego się jedynie z pisania skarg po szynkach. Pech chciał, że aresztowano go właśnie w chwili, kiedy pisał rekurs przeciw skazaniu jakiegoś chłopa z okolic Krakowa i biedak ani się spostrzegł, że i on i rekurs dostaną się pod telegraf. Okazało się bowiem, że Czerniak był poszukiwany za kradzież, jakiej się dopuścił na szkodę krawca Budzaszka, któremu skradł kapelusz. Pod telegrafem Czerniak bardzo energicznie „rekurował“ przeciw aresztowaniu go, że jednak wpłynęło do policyi inne jeszcze doniesienie, mianowicie, że Czerniak skradł w domu, w którym nocował, pugilares z pieniądzmi, zatrzymano go w aresztach, skąd go już żadne rekursy tak prędko nie wydobędą.

Trupy w koszu. Na stacyi w Skawcach nadawali wczoraj Moritz Better i Jakób Broner dwa wielkie kosze podróżne, z których każdy ważył przeszło 150 klg. Kosze te wydały się służbie kolejowej mocno podejrzane, tembardziej, że wydobywała się z nich dziwna jakaś woń. Po naradzie więc przyszli pakierzy do przekonania, że w koszach tych prawdopodobnie znajdują się trupy ludzkie, które sprytni żydkowie dla zatarcia śladów zbrodni chcą wysłać w świat. I co tu robić? Myśleli, myśleli, aż wreszcie jeden podał najlepszą myśl: zatelefonować do policyi, że na stacyi Skawce nadano dwa kosze z trupami. Rumor się zrobił w podgórskiej policyi. Wysłano natychmiast na miejsce ajentów, którzy skwapliwie zabrali się do zdemaskowania prawdopodobnych zbrodniarzy i przystąpili do otwarcia koszów. Licznie zebrana służba kolejowa z zapartym oddechem śledziła każdy ruch ajentów, a kiedy podniosły się wieka koszów — po plecach każdego przeszły ciarki. Czekano, jak który z ajentów podniesie z kosza kawałek ręki lub nogi, należącej do ofiary zbrodni, ale... okazało się, że w koszach tych nie było ani śladu trupa, jeno po 150 klg. sacharyny. Senzacya więc ogromnie zmalała, ale nie znikła, bo, ponieważ sacharyny sprzedawać nie wolno, obydwóch żydków na miejscu aresztowano i odprowadzono do aresztów podgórskiej ekspozytury policyi. Sacharynę również im skonfiskowano.

Jakby mieli po jednej nodze. Tomasz Barcik, jedna z gwiazd na horyzoncie podgórskich złodziei, oraz Stanisław Ćwik, wyrobnik, wybrali się onegdaj do Sidziny i zatrzymali się na chwilę u gospodarza tamtejszego, Franciszka Krawczyka. Że jednak obaj nie lubią odchodzić, nie zostawiwszy po sobie pamiątki, każdy z nich wziął więc jednego buta, należącego do Krawczyka i po cichu obaj się ulotnili. „Nie będzie nas mógł baczyć, bo ja przysięgnę, żem butów nie wziął i ty tak samo — mówił Barcik do Cieślika — bo przecie każdy z nas wziął ino po jednym bucie“. Ale się obaj pomylili. Krawczyk bowiem, spostrzegłszy, że mu buty skradziono, puścił się za gośćmi w pogoń i przyłapał ich w szynku, pijących właśnie za pieniądze, uzyskane przez sprzedaż jego butów. Nie odzyskał więc wprawdzie straty, ale ich obydwóch oddał w ręce policyi, która i Barcika i Cieślika schowała na jakiś czas w swojej cieplarni.

Daj jałmużnę, bo inaczej biję! W dwudziestym wieku nawet dziady są oryginalne. Dzisiaj już nie wyciągają rąk i nie błagają o wsparcie, ale do bicia się biorą, gdy się im da mało. Dowodem tego było zajście, jakie miało wczoraj miejsce w Podgórzu. Do jednego z kupców, Ozyasza Mengera, przyszedł niejaki Franciszek Mrhacz, z Moraw, nie bardzo wprawdzie na dziada wyglądający, ma bowiem lat 29, ale się za dziada podający i prosił o jałmużnę. Menger dał mu drobne wsparcie, ale biedny Mrhacz tak się tem zirytował, że rzucił się na niego i byłby go pobił, gdyby natrętnego żebraka nie była zabrała policya. W aresztach uczy się teraz Mrhacz łagodności.

Węgle. Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie uchwaliła, ze względu na niezwykłą srogość obecnej zimy i wielką drożyznę węgla, przyjść w pomoc najuboższym kupcom i rękodzielnikom przez rozdzielenie pomiędzy nich tysiąca cetnarów węgli. Rozdziałem węgla zajmie się osobna komisya, która urzędować będzie w lokalu Izby począwszy od poniedziałku dnia 18 bm. codziennie od godziny 10—11 przed południem.

Odpowiedzi od Redakcyi. *Stałej abonentce w Nawojowej.* Biuro pośrednictwa pracy mieści się w Krakowie przy ul. Jabłonowskich l. 6. O ile nam wiadomo, Biuro pośredniczy również w sprawach, o które WPani chodzi. Biuro udzieli pani bezzwłocznie wyjaśnień.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

Sobota: „Księżyc i słońce“, kom. w 1 akcie, Zyg. Przybylskiego, (nowość), „Pożegnanie“, kom. w 1 akcie Z. Przybylskiego, „Antkowe wesele“, kom. w 1 akcie, Z. Przybylskiego i „Folwark Primerose“, kom. w 1 akcie ze śpiewami Cormon'a i Dutartre'a.

Niedziela o godz. 3 popoł.: „Sherlock Holmes“, kom. w 4 akt. z noweli Conan Doyle'a (ceny zniżone do połowy).

Niedziela o godz. 7: „Rycerze północy“, dramat w 4 akt. H. Ibsena.

Z Rosyi i zaboru rosyjskiego.

Telegramy Nowin.

Prezydyum przyszłej Dumy.

Petersburg. Centralny komitet partyi kadetów zamierza desygnować na prezydenta Dumy prof. Kowalewskiego, a na wiceprezydenta ks. Pawła Dołgorukowa.

Po zamachu na Wittego.

Petersburg. W kołach wyższych urzędników, uważają aferę z maszynami piekielnemi u br. Wittego za mistyfikacyę. Śledztwo wykazało, iż bomba była wypełniona piaskiem, a urządzenie zegarowe zupełnie nie funkcyonowało.

Prawybory w Petersburgu.

Petersburg. Przy wczorajszych prawyborach drugiego stopnia z pośród robotników wybrano 14 wyborców, którzy wszyscy są socyalnymi-demokratami, w tem 12 Rosyan i 2 Niemców.

Rozdział Kościoła i Państwa we Francyi.

(Telegramy „Nowin“).

Paryż. Opróżnienie seminaryum w Saint Meen mogło nastąpić tylko przy pomocy wojska, gdyż dostęp do seminaryum był zabarykadowany. Przedsięwzięto kilka aresztowań.

Ugoda między Watykanem a rządem francuskim.

Paryż. „Echo de Paris“ donosi, że między prefektem departamentu Seine a zastępcą arcybiskupa odbyła się konferencya dla ustalenia brzmienia traktatów o dzierżawę kościołów, jakie mają być zawarte z paryskimi proboszczami. Według tego w porozumieniu z ministrem wyznań zredagowanego projektu, który ma służyć za wzór dla wszystkich traktatów o dzierżawę kościołów prowincyonalnych, będzie hierarchia biskupia przez rząd i władze gminne uznaną. Kościół otrzyma zupełną rękojmię, że wymienieni przez biskupów księża mają prawo do odbywania nabożeństw.

Formuła Brianda.

Paryż. „Osservatore Romano“ omawia ogłoszone w „Echo de Paris“ oświadczenie francuskiego ministra oświaty Brianda i podnosi, że jeżeli doniesienia o tem oświadczeniu znajdą potwierdzenie, to można dać wyraz zadowoleniu, albowiem informacya „Echo de Paris“ jest odzwierciedleniem zapatrywań Brianda, można sądzić, że jeden z najtrudniejszych punktów został w sposób zadawalający rozwiązany. — Przy pomocy nowej formułki Brianda osiągnięte będą dwa cele pożądane szczególnie przez biskupów, a mianowicie ciągłość wykonywania kultu i niezawisłość od władzy świeckiej w wykonywaniu kultu. Kraj może w ten sposób otrzymać spokój a Kościół swobodne wykonywanie kultu i poszanowanie.

Zgoda między p. Clemenceau a Briandem.

Paryż. Wobec ciągłych pogłosek o nieporozumieniu między Clemenceau a Briandem, donosi Agencya Havasa, na podstawie informacyi ze źródła kompetentnego, że między obu ministrami panuje w sprawach kościelnych zupełne porozumienie.

O polskie dzieci.

Berlin. W Sejmie pruskim przy obradach nad etatem sprawiedliwości pos. dr Mizerski podniósł sprawę wyroków sądowych w Poznańskiem i w Zachodnich Prusiech, mocą których oporne dzieci polskie oddaje się na przymusowe wychowanie, przez co pozbawia się rodziców ich dzieci. Dotyczące uchwały sądowe potępiono nietylko w Niemczech, ale i za granicą, gdyż sprzeciwiają się one sprawiedliwości, a przedewszystkiem brzmieniu i duchowi ustawy. Dalej podniósł mówca poszczególne wypadki, zwłaszcza z Górnego Śląska, w których przeciw Polakom, nie władającym językiem niemieckim, sędziowie stosowali środki przymusowe.

Minister sprawiedliwości Beseler odpowiedział: Mówca poprzedni jako prawnik sam będzie wiedział, że w Poznańskiem i Prusiech Zachodnich chodzi o sędziowskie wyroki, które nie podlegają wpływom władzy administracyjnej i przeciw którym jest dopuszczalny jedyny środek prawny, t. j. zażalenie. Z tego też prawa w kilku wypadkach zrobiono użytek. Zresztą w tej kwestyi nie mam nic więcej do oświadczenia. O podobnych wypadkach na Górnym Śląsku nic nie wiem. Może jedynie chodzić o pojedynczy wypadek, w którym sędzia może za daleko się posunął, aby zmusić świadka do posługiwania się językiem niemieckim.

Z doświadczenia wiadomo, jak trudno nieraz świadka doprowadzić do tego, by zeznawał po niemiecku, choć tym językiem włada. Ludzie bardzo często przed sądem podają, że nie rozumieją po niemiecku i że muszą mówić po polsku; w rzeczywistości zaś bardzo dobrze umieją po niemiecku. Naturalnie nie można pochwalać, jeżeli sędziowie przekraczają swą władzę. Nie mogę sobie jednakże wyobrazić, aby przedstawienie mówcy poprzedniego zgadzało się we wszystkich punktach z prawdą.

Telegramy „Nowin“.

Nowe wybory do Rady państwa.

Wiedeń. Jak się c. k. biuro korespondencyjne dowiaduje, dnia 19 lutego nastąpi w „Dzienniku ustaw państwa“ i wszystkich dziennikach krajowych rozpisanie nowych wyborów do Rady państwa.

Wybory odbędą się w dniu 14 maja, ściślejsze wybory w dniu 23 maja. Równocześnie zostaną oznaczone dalsze dnie wyborcze dla Galicyi i Dalmacyi.

Wiedeń. Minister oświaty posunął do VIII klasy rangi inspektorów szkolnych okręgowych: T. Pisarczyka w Sanoku, J. Frajdenberga w Jaworowie i L. Fonferkę w Myślenicach.

Dr Lueger.

Wiedeń. Według wydanego dzisiaj biuletynu nastąpiło dzisiaj w stanie zdrowia burmistrza Luegera lekkie polepszenie. Pacyent spał w nocy dosyć dobrze, jednakże nad ranem wystąpiły bole, które trwały dość długo.

Małżeństwa wojskowych.

Wiedeń. Kilka dzienników wiedeńskich przyniosło w ostatnich dniach wiadomość, że ma nastąpić wydanie nowych przepisów o zawieraniu małżeństw przez wojskowych. Ze strony urzędowej donoszą nam, że wiadomość ta nie odpowiada faktom, gdyż termin wydania nowych przepisów obecnie nie może jeszcze być oznaczonym. Jesteśmy także upoważnieni donieść, że obecne postanowienia dotyczących przepisów, na podstawie których oficerowie, którzy nie przekroczyli 30 roku życia muszą się wykazać wyższym dochodem ubocznym, nie zostaną zniesione.

Podróż księcia bułgarskiego.

Wiedeń. Przybył tu ks. Ferdynand bułgarski.

Pauszalia dzienników węgierskich.

Budapeszt. W sejmie węgierskim przed przejściem do porządku dziennego pos. Szulgyi (part. niezawisłości), jako długoletni redaktor dziennika „Magyar Orszag“, oświadcza, że jest nieprawdą jakoby za rządów Feyervary'ego pismo to pobrało 4000 kor. tytułem ryczałtu inseratowego.

Pos. Szatmary, jako redaktor dziennika „Budapest“ oddał podobne oświadczenie, zaznaczając, że nigdy nie pobrał wyszczególnionej w liście sumy 1000 kor.

Pos. Molnar (partya ludowa) oświadczył, że organ jego „Alkotmany“ nie pobrał nic od rządu Feyervaryego i, że układ, zawarty przez ten dziennik, dotyczył tylko kolei państwowej.

Sejm przeszedł następnie do porządku dziennego.

Bunt na okręcie tureckim.

Suez. (B. Reutera). Turecki okręt „Hodeyda“, z którego jak wczoraj doniesiono, podczas przejazdu przez kanał zbiegło wielu żołnierzy, wysadził na ląd 17 rannych żołnierzy. Podczas ucieczki 10 żołnierzy zginęło od strzałów lub utonęło. Reszta z 300 żołnierzy którzy dezertowali, uszła na ląd.

Rozmaitości.

Bal miliardera. Jest to powszechnie wiadomem, że amerykańscy milionerzy silą się na oryginalne pomysły, aby dodać swym zebraniom towarzyskim jak najwięcej oryginalności. Specyalnie oryginalny pomysł wpadł do głowy Arturowi Brookowi, miliarderowi amerykańskiemu, który wydawał tymi dniami wielki bal dla swoich przyjaciół. Oto na bal ten, który odbył się w najwspanialszym lokalu Nowego Jorku, zajeżdżali zaproszeni karawanami pogrzebowymi. U wejścia do sali stały trzy postacie w białych całunach, wskazując dalszą drogę zaproszonym. Pod ścianami i na ścianach stały i wisiały szkielety, które były poosłaniane w śmiertelne koszule, a z czaszek ich promieniowało zgniłe, zielonawe światło. Sale wszystkie wybito drogim kirem. W rogu sali na kupie kości, siedziała posępna postać, która monotonnie śpiewanymi psalmami witała zaproszonych, którzy przychodzili w śmiertelnych koszulach. O północy zapanowała ciemność w całym lokalu i dały się słyszeć głosy potępieńców z piekła i chrzęst szkieletów. Wtem na dany przez gospodarza znak wszystko ucichło i znikło, zajaśniały światła elektryczne i goście, zrzuciwszy śmiertelne szaty, zaczęli we wspaniałych tualetach tańce.

Strejk w music-hall'ach. W Anglii toczy się obecnie senzacyjna walka między przedsiębiorcami teatrów rozmaitości a artystami. Żądając lepszego wynagrodzenia, artyści rozpoczęli strejk, który objął 150 teatrów rozmaitości w Londynie i na prowincyi. Może przenieść się on i na kontynent, bo personal paryskiej „Alhambry“ zamierza się połączyć ze strejkującymi. Związek właścicieli wszystkich music-halls postanowił stawić zacięty opór i odrzucił wszystkie próby porozumienia. Ograniczono częściowo program, sprowadzono licznych śpiewaków z kontynentu, artystom, którzy nie przystąpili do strejku, przyznano pewne podwyżki.

Związek artystów wytęża również siły i stara się obecnie skłonić radę hrabstwa londyńskiego, by odmówiła odnowienia koncesyi różnym teatrzykom rozmaitości. Władze aresztowały kilku strejkujących za nakłanianie innych do przerwania pracy, sąd jednak prawie wszystkich uwolnił. Sekretarz jeneralnego związku „Trade Union“ oświadczył że trade-unioniści z całej Anglii wezmą udział w walce, wobec czego nie można się spodziewać rychłego zakończenia sporu.

Jaka będzie pogoda w sobotę?

Prognoza wiedeńskiej stacyi metereologicznej: W nizinach mgła, na wyżynach pięknie, słabe wiatry, temperatura mało zmieniona i równomiernie się utrzymująca.

Wydawca: Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Druk W. Korneckiego i K. Wojnara w Krakowie.